

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna: 6 Zł., kwartalna: 1 Zł. 50 gr, mies.: 50 gr. Numer pojedynczy: 15 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 10 rano do 1 popołudniu.

Konto czekowe: 152.848.

TREŚĆ Nr 8: Posiew zbrodni — Walka z kościołem we Francji? — Błędy faszystów — Wyzwolenicy o sobie — Krzyk rozpaczny urzędników — Zjazd dzielnicowy Chrz. Dem. — Ratujcie Zagłębie naftowe — Komunikaty — Z życia towarzystw — Kronika — Fejleton: Państwo a mniejszości.

## Posiew zbrodni.

We Włoszech zamordowało kilku ludzi należących do organizacji faszystów wybitnego socjalistę Matteottiego. Nie ulega wątpliwości, że pobudki morderstwa były natury politycznej, lub przynajmniej z życia politycznego wynikały. Powiadają, że zamordowany miał papiery kompromitujące wybitnych faszystów. Morderstwo to, jak każda zbrodnia, zasługuje na potępienie, ale nie chodzi tu o wartość etyczną krwawego czynu, a o jego podłoże, o tło, na którym odegrała się ponura tragedia.

Faszyzm od początku swego istnienia wywiesił sztandar gwałtu dla przeprowadzenia planu opanowania steru rządów we Włoszech. Zorganizowano stronnictwo na sposób militarny, używano siły, gdy chodziło o wypędzenie włoskich komunistów z fabryk, które opanowali, rozpoczęto walkę na noże, w całym tego słowa znaczeniu z przeciwnikami politycznymi, po komunistach przyszła kolej na socjalistów, a potem nawet na stronnictwo chrześcijańskie, popolari. Kto nie szedł z faszyzmem, ten był wrogiem. Gdy faszyzm poczuł się na siłach wszedł w postaci armii uzbrojonej do Rzymu i opanował stolicę, wziął w swe ręce rządy. Gdy objął rządy pod kierunkiem swego przywódcy znanego Benito Mussolini pomyślał o utrwaleniu swego panowania. Przyszła mu wtedy do głowy myśl słodka „rządzić”, chociaż nie miał za sobą całego społeczeństwa, ani nawet jego większości, miał tylko doskonałą organizację ludzi zdecydowanych na wszystko. Miał przeciw sobie przeciwników znacznie liczniejszych ale rozbitych na stronnictwa. Na wszystko jest rada — wprowadzono reformę wyborczą, która pozwalała stronnictwu najliczniejszemu, choćby przedstawiało tylko czwartą część społeczeństwa zabrać dwie trzecie mandatów. Faszyści są na razie stronnictwem najliczniejszym, zabrali dwie trzecie mandatów i rządzą. Ponieważ jednak nie wystarczy mieć za sobą większość parlamentarną, by w kraju utrzymać porządek, tłumić wzburzenie pokrzywdzo-

nych, przeto utrzymują w dalszym ciągu związki faszystów urządzone po wojskowemu, członkowie noszą mundur odznaczający się czarną koszulą i czarną czapką w rodzaju feza tureckiego. W ten sposób faszyści rządzą.

Jasnym jest, że taki sposób rządzenia musi wywoływać niezadowolnienie u innych, jasnym jest, że opozycja choć w parlamencie nieliczna jest zato zacięta, jasnym jest także, że faszyści przyszedłszy do rządów gwałtem, nie zapominają o tem, co jest źródłem ich powodzenia, nie zapominają o przemocy. Morderstwo na Matteottim, choć pewnie nie wynikające z rozkazu samego Mussoliniego, wynikało z narad organizacji, wskazuje na to cały szereg aresztowań wybitnych faszystów, wskazuje na to usunięcie całego personalu ministerstwa spraw wewnętrznych. Mussolini czyści swój honor przez poświęcenie zbyt gorliwych partyjników. A jednak, nikt nie zaprzeczy, że mord ten jest wynikiem całej taktyki faszystów — taktyki gwałtu.

Dlaczego jednak powstało i powstać mogło takie stronnictwo? Dlatego, ponieważ było naturalną reakcją na wystąpienia innego stronnictwa, które opierało się także na gwałcie, co więcej na zasadzie masowego mordu. Faszyści powstałi jako reakcja przeciw bolszewizmowi wtedy, gdy już widocznym było, do czego prowadzi tzw. dyktatura proletariatu. Świat widział już wyrzynanie w pień tysięcy ludzi w Rosji w imię uszczęśliwienia ludzkości, widział już to samo w Budapeszcie, widział próby w Berlinie. Włosi mieli za sobą zwycięską wojnę i zwycięskie wojsko to też natychmiast pod hasłem ratowania ojczyzny zorganizowali się we faszyzm, by nie dopuścić do tego samego, co działo się w Rosji, Budapeszcie i Berlinie, by nie dopuścić do rządów krwiożerczych tyranów. Powstał faszyzm, który opierał się na tych samych przesłankach organizacyjnych, co bolszewizm: organizacja wojskowa z bezwzględną dyscypliną, tępienie przeciwników. Na terror czerwony odpowiedziano terrorem białym. To samo stałoby gdzieindziej, gdyby niebezpieczeństwo bolszewizmu bezpośrednio groziło jak we Włoszech, a znalazły się jednostki dość

silne i dość odważne, by gwałt odeprzeć gwałtem. Komuniści zasiali zbrodnię, zbierają obecnie tego plony — moralne. Mogą przekonać się, że nie wszędzie znajdują się ludzie, którzy głowę swą chętnie oddadzą na ścięcie, lub szyję włożą w pętlę niewoli. Wszystko to jest zrozumiałe, ludzkość nieraz przechodziła takie popadanie z jednej ostateczności w ostateczność drugą. Mimo to jednak stwierdzić trzeba, że ludzkość obecna przechodzi wielkie przesilenie — „świat wyszedł z formy“. Wśród tych zmagających się teroru białego z terorem czerwonym ginie wolność. Człowiek pragnący spokoju do pracy zarobkowej, pragnący uregulowanych stosunków, znajduje się między młotem a kowadłem, z jednej strony dyktatura proletariatu, będąca tyranją kilkunastu krwawych demagogów, z drugiej strony dyktatura partji, która w imię programu, jaki sobie sama ułożyła, prowadzić chce państwo Faszystów narzuca wolę mniejszości wszystkim innym. Faszystów mimo wszystko jest wynikiem istnienia komunizmu. Bez zamachów bolszewickich, nie byłoby faszystów. Bez zbrodni masowego wyrzynania obywateli, opanowania gwałtem fabryk, nie byłoby gwałtownych napadów faszystowskich na lokale partyjne socjalistów i komunistów, nie byłoby także morderstwa na Matteottim. „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“. Niech nas Pan Bóg broni od komunizmu, ale także od potrzeby uciekania się do krwawych metod faszystów.

Na to potrzeba oczyścić nasze życie polityczne uwolnić się od instynktów pierwotnych, na to potrzeba powrotu do etyki religijnej. Ratujmy wolność, ale wolnym można być tylko w społeczeństwie opartem o miłość bliźniego.

## Walka z kościołem we Francji?

P. Herriot stojący obecnie na czele rządu lewicowego we Francji, zapowiedział w swoim pro-

gramie w pierwszym rządzie zniesienie niedawno zawartego porozumienia ze Stolicą Apostolską, zniesienie poselstwa przy Watykanie, przeprowadzenie ustawy przeciw zakonom.

Gdy to czytamy, pytamy zdumieni, czy to są rzeczy dla Francji najważniejsze? Czy to odpowiada interesom Francji? A jeszcze jakie dziwne uzasadnianie takiej antykatolickiej polityki! Katolicy okazali się dobrymi w czasie wojny, okazali się ducha, przeciwstawiając się przed wojną w okresie walki z kościołem zwartej falandze potężnych przeciwników, ale nie sami praktykujący katolicy są we Francji, dlatego należy znieść poselstwo przy Watykanie i konkordat, aby inni Francuzi nie czuli się obrażonymi.

Dziwna delikatność sumienia wobec tych innych niekatolików, tych innych niepraktykujących katolików Francuzów. Japończycy, jeszcze poganie, ale poganie bardzo oświeceni, mają swego posła przy Watykanie, Anglicy w przeważnej mierze protestanci, utrzymują posła przy Watykanie. I nie obrażają się ani ci pogańscy Japończycy ani protestanci Anglicy, a p. Herriot obawia się, że uczują się dotknięci w sumieniu ci liczni Francuzi, którzy nie chodzą do kościoła, nie spowiadają się, nie słuchają mszy św. Co za wielka delikatność sumienia!

Ale ten sam p. Herriot nie miał tak delikatnego sumienia, gdy podpisywał z p. Painlevem, prezydentem paryskiej Izby deputowanych i innymi, znaną enuncjację przeciw Polsce, jakoby ona po barbarzyńsku gnębiła mniejszości narodowe, pastwiła się nad więźniami politycznymi. P. Herriot uznał sam, że nie miał dowodów na potwierdzenie tych ciężkich zarzutów przeciw Polsce, że podpisał na wiarę innym; oświadczył, że jest nie od dziś przyjacielem Polski i że będzie się cieszył, jeśli wszystkie zarzuty, jakie i on podpisał, okażą się nieprawdziwymi, jeśli się okażą podłym oszczerstwem.

JULJUSZ MAKAREWICZ.

## Państwo a mniejszości.

Problem mniejszości narodowych istnieje wszędzie, nie ma państwa, któreby było zwartym, jednolitym blokiem narodowym, choć mogą zachodzić tego pozory. Państwo niemieckie, nawet po oderwaniu się prowincji polskich i francuskich, nie jest państwem czysto niemieckim, gdyż ma jeszcze zawsze Wendów około miliona, nieco Czechów itp. Hiszpanja ma Basków, Francja Bretończyków, a Anglja Irlandczyków.

Mniejszości narodowe stają się jednak dla państwa wręcz niebezpiecznymi dopiero z chwilą zaistnienia szczególnych warunków, które nie wszędzie zachodzą: popierwsze z chwilą, gdy mniejszości stanowią poważny odsetek ogólnego zaludnienia, następnie, gdy mieszkają w zwartych skupieniach, wreszcie, gdy skupienia te znajdują się na kresach państwa. Niebezpieczeństwo skupienia na kresach występuje szczególnie groźnie, jeżeli styka się bez-

pośrednio z takim samym skupieniem poza granicami państwa, co wywołuje naturalną tendencję do połączenia się etnicznego, wytwarza tzw. irredentyzm, najostrzej występujący tam, gdzie skupienie znajdujące się poza granicami państwa posiada odrębny byt polityczny.

Państwo polskie posiada mniejszości dwojakiego typu: a) rozsypane po całym terytorjum państwa, tudzież b) znajdujące się w skupieniach i to właśnie na kresach. Typ pierwszy przedstawiają Żydzi, którzy chociaż nie mają prawa do tego, by uważać się za naród, bo nie mają ani wspólnego języka, (nie jest nim ani żargon, ani język hebrajski), ani wspólnych tradycji historycznych (epoka Palestyny leży za daleko, epoka diaspory nie stworzyła ani aktów politycznych, ani dziejów rycerskich) stanowią zwartą i solidarną masę zaznaczającą wspólność interesów ekonomicznych i wspólne wierzenia religijne.

Typ drugi stanowią Rusini, Białorusini, poczęści Rosjanie i Niemcy.

Typ pierwszy (Żydzi) nie przedstawia się groźnie, o ile chodzi o całość państwa; aczkolwiek Żydów żyje w Polsce około trzech milionów, jednak Żydzi porzuceni po miastach i miasteczkach nie

Wszystko to piękne, ale gdzie ta delikatność przesadna, jaką się kieruje p. Herriot wobec niewierzących Francuzów? nie chce urazić tych Francuzów, dlatego aż chce odwołać posła przy Watykanie, ale nie wahał się podpisać oskarżenia, którego wartości bliżej nie badał, a które bardzo ciężko obrażało Polaków i Polskę. Jak tu pogodzić tę przesadną rzekomą delikatność i tę grubą wobec Polski niedelikatność?

A no mamy tu jeden więcej objaw nierozumnej i niesłusznej polityki nienawiści w odniesieniu do Kościoła katolickiego. Herriot zapowiada śladem rozmaitych innych sekciarzy walkę z Kościołem katolickim, choć ona nie odpowiada interesom Francji i obraża w wysokim stopniu wierzących katolików francuskich. P. Herriot staje się skrajnie niedelikatnym wobec katolików francuskich. Wierzący katolicy francuscy to niezawodnie najlepsi synowie ojczyzny. Misjonarze francuscy, i dawniej i dziś, kochają całą duszą ojczyznę swoją wówczas nawet, gdy ona ich od siebie odpędzą i wyrzucą. Kochają ją, pracują dla niej i modlą się o jej wielkość mimo prześladowania, dlatego śp. Barres tak energicznie bronił zawsze w Izbie deputowanych kongregacji francuskich, pracujących na Wschodzie. Kościół też rzymski i stolica Apostolska, licząc się z zasługami dla Kościoła wierzących katolików francuskich, tem życzliwiej będą się odnosić mimo wszystko do Francji. Ale jak wygląda ze stanowiska uczciwości zapowiedziana przez p. Herriota walka przeciw Kościołowi katolickiemu?

Jest to właśnie ta nienawiść sekciarska, która zaślepia ludzi, a staje się ślepą nawet na interes swojej własnej ojczyzny. Żywioły, które przejęte są tą właśnie nienawiścią sekciarską, wysunęły p. Herriota i p. Painlevego we Francji i pchają Francję do nowej walki z Kościołem.

Na szczęście w samej Francji tej sekciarskiej roboty mają już zawiele, i nie chcą, aby pp. Pain-

leveowie i Blumeowie, na których bardzo często z pewną dumą tutejsza „**Chwila**” sjonistyczna się powołuje, rządili Francją niepodzielnie. Kandydaci tych żywiołów na prezydenta republiki i prezydenta senatu przepadli.

Ale dla katolików w Polsce jest to lekcja, abyśmy się organizowali pod sztandarem krzyża, gdyż tylko pod sztandarem krzyża można najlepiej służyć ojczyźnie i sobie. Kto nie chce, aby tacy panowie Blumowie rządili Polską przeciw Kościołowi katolickiemu ku szkodzie samej Polski, niech popiera organizacje katolickie, niech do nich sam wstępuje.

Ks. Szydelski.

## Błędy faszystwu.

Spadły obecnie wielkie kłopoty na głowę Mussoliniego we Włoszech. Zapewne sam temu nie winien, ale na jego głowę spadają krzyki oburzenia z powodu zamordowania Matteottiego w Rzymie.

Matteotti był posłem socjalistycznym i sekretarzem generalnym organizacji socjalistycznych, a jako taki rozpoczął w nowej izbie posłów ostrą opozycję przeciw zwartej i przemożnej większości faszystów. Była w dość ostrej opozycji przeciw faszystom także katolicka partja ludowa, włoscy popolari, ale z natury rzeczy socjaliści prym dzierżyli. Ta opozycja nie podobała się zapaleńcom z szeregów faszystowskich. Jak to już niemal stwierdzonem zostało, grupa tych zapaleńców w szczególności redaktorzy faszystowskiego *Corri re d' Italia*, Filippelli, Dumini i inni, uknuli zamach na życie Matteottiego. Zamachowcy zajechali autem, zabrali Matteottiego, uprowadzili go, już w aucie, jak się zdaje, zamordowali i ciało następnie gdzieś zakopali, czy do wody wrzucili lub spalili, tak że dotąd go nie znaleziono.

przedstawiają innego niebezpieczeństwa, jak tylko elementu pasożytniczego, nie poczuwającego się często do obowiązków wobec państwa, poważniejsze niebezpieczeństwo przedstawiałby ten żywioł, gdyby, jak się na to zanosilo, drogą komunizmu opanowali Rosję i próbowali tego samego w Polsce. Ponieważ jednak w komunizmie rosyjskim zaczynają brać górę żywioły antysemityczne, niebezpieczeństwo to należy uważać za zażegnane.

Z drugiego typu skupienia na kresach mało groźnymi są Niemcy stanowiący ludność napływową, zajętą przeważnie w handlu i przemyśle, na kresach a więc w b. zaborze pruskim liczącą niecały milion. Poważnej roli nie odgrywają Rosjanie, sprawa niebezpieczeństwa ogranicza się właściwie do Białorusinów i Małorusinów zwanych Ukraińcami.

I. Tak w stosunku do typu pierwszego (Żydów), jak i grupy mało niebezpiecznej typu drugiego (Niemców, Rosjan) wskazaną jest taktyka państwowej obojętności, należy tu tolerowanie istniejących szkół **prywatnych** z językiem wykładowym obcym, (tolerowanie zwłaszcza chederów żydowskich o typie religijnym) natomiast **państwowych** zakładów z językiem wykładowym obcym być nie powinno, a o ile ze względów konieczności politycznej zakłady takie

powstają lub już istnieją, istnieć winny tylko w miejscowościach posiadających co najmniej taką samą ilość odpowiednich zakładów z językiem wykładowym polskim, przy czym zakłady polskie stać powinny na możliwie najwyższym poziomie. Zakłady z językiem wykładowym obcym nie powinny się znajdować blisko kresów, lecz przeciwnie możliwie jak najdalej.

II. Inaczej przedstawia się sprawa Małorusinów i Białorusinów.

Sprawa ta jest dla państwa polskiego wprost kwestją **bytu**. Tak Małorusini jak Białorusini są ludnością stale osiadłą na znacznych terytorjach, dotykającą w szerokiej linii granicznej współplemieńców (Małorusini mają ich w państwie czesko-słowackim, rumuńskim i w sowieckiej Rosji). Okoliczność, że państwa sąsiednie nie mają interesu w kształceniu lub uwzględnieniu ich odrębności etnicznych, okoliczność, że współplemieńcy nie mają ze sobą bliższego kontaktu, że istnieją między Małorusinami z Ukrainy a Małorusinami z Małopolski antagonizmy, to pociecha tylko na chwilę obecną, nie należy zamykać oczu na możliwości zmiany stosunków politycznych i nastrojów społecznych. Państwa zaborcze w stosunku do Polaków nie

Stało się to w Rzymie, w samym Rzymie, wśród inteligencji włoskiej, z pobudek, jak wszystko zdaje się wskazywać, politycznych i patriotycznych. A były wmieszane w tę sprawę, mniej lub więcej, wysoko postawione osobistości świata politycznego i urzędniczego, skoro musiały ustępować ze swoich stanowisk, a nawet uciekać za granicę. Osobistości te należały do obozu faszystów.

Podniósł się krzyk wielki w Rzymie, we Włoszech i w całym świecie. Nic w tem dziwnego, gdyż wydarzenie to niecodzienne, i zdawałoby się, w dwudziestym wieku nie do uwierzenia. Jest to zbrodnia niesłychana, spełniona nie przez jednego szaleńca, za jakiego można uważać śp. Niewiadomskiego, zabójcę śp. pierwszego naszego prezydenta Narutowicza, ale przez grono osób, działających z premedytacją podług z góry ułożonego planu, a należących do wpływowych kół partji rządzącej obecnie Włochami. Czyn naprawdę straszny, jakkolwiek bądź chcielibyśmy go tłumaczyć. Jest rzeczą niezawodną, że go wyzyskali, a przynajmniej wyzyskać chcieli socjaliści i komuniści do celów własnej partyjnej polityki, dlatego narobili hałasu przez życzliwe im organy prasowe w całym świecie, aby wywołać we Włoszech zamieszanie i doprowadzić ewentualnie do obalenia dyktatury Mussoliniego. Z tych też pobudek może płyną pewne głosy, podnoszone w pewnych centrach Europy i przez pewne wpływowe grupy lewicowe. Niemniej jednak dziwiłoby się należało, gdyby w obliczu tego rodzaju zbrodni nie podniósł się w świecie głos i oburzenia i protestu. Do czego byśmy doszli, gdybyśmy w ten sposób mieli się załatwiać z przeciwnikami politycznymi? Mord nie przestaje być mordem dlatego tylko, że jest politycznym. Oburzenie w świecie jest zupełnie zrozumiałe i usprawiedliwione.

Zrozumiał to bardzo dobrze przedewszystkiem sam dyktator włoski, Mussolini, na którego głowę chciano przenieść całe przekleństwo niesłychanego

czynu. Mussolini, choć tu szło o ludzi z własnego jego obozu, o własnych, może nawet osobistych przyjaciół, o ludzi jemu wiernie oddanych wystąpił z całą surowością prawa: usunął tych przyjaciół z wysokich stanowisk, zarządził dochodzenia i aresztowania winnych.

Jak w tylu innych sprawach, tak i tutaj Mussolini okazał mądrość i rozważę. Oddał wiele usług, i to wielkich, ojczyźnie swojej, a nowe ostatnie, tak bolesne i dla niego doświadczenia nauczą go jeszcze lepiej rozumieć pewne rzeczy, których dawniej może należycie nie doceniał, nie doceniała ich w każdym razie partja, której śmiało przewodził, a bez których ojczyźnie dobrze służyć nie można: cel środków nie uświęca, a łamanie zasad Chrystusowych wcześniej czy później mści się.

Faszyzm włoski działał w imię interesów narodu, złamał całkiem komunizm, przelamał socjalizm, i znalazłszy znakomitego przewodcę w Mussolinim, oddał ojczyźnie wielkie pożytki, podniósł ją wysoko, wzmocnił i uświetnił. Ale szedł do celu bezwzględnie, mało się licząc, w jaki sposób łamie się przeciwnika, byle go złamać. W interesie partji łamało się w sposób bezprawny — dowodem tego pewne wypadki w okresie ostatnich wyborów, nawet przeciwnika uczciwego, jakim byli popolari i ich rozmaite katolickie instytucje, nawet niepolityczne. Nie zamierzał tego sam wódz, ale robili to gorliwi jego żołnierze.

Podobnie postępują skrajni narodowcy pruscy i niemieccy, rzucający się z Ludendorffem na czele na samą stolicę Apostolską, jakoby niedość broniła Niemiec. Nacjonalizm skrajny, nie liczący się w postępowaniu praktycznym z zasadami moralności Chrystusowej, wszędzie i zawsze jest zdolnym do podobnych wystąpień i do gwałtów. Ale dziś już Mussolini i jego rozważniejsi przyjaciele zrozumieli chyba doskonale, że tą drogą do szczęścia w ojczyźnie się nie dochodzi. Zachowanie się Mussoli-

niały także tendencji do hodowania kultury polskiej, były epoki jednolitej polityki wynaradawiania, a jednak względy polityczne kazały Austrii taktykę zmienić i z Galicji zrobić polski Piemont. Antagonizmy istniały w Niemczech między Bawarją a Prusami, a jednak Bismark zdołał stworzyć państwo niemieckie, do którego weszły Bawarja i Prusy, Tradycje walk państwerek włoskich nie stanęły na przeszkodzie utworzeniu państwa włoskiego. Dla polityka sięgającego myślą poza chwilę obecną sprawa Białorusinów a zwłaszcza Małorusinów przedstawia się niezwykle groźnie. Wszelka myśl pielęgnowania tych odrębności na zasadzie podtrzymywania terytorjalnych skupień prowadzi wyraźnie do katastrofy.

Czy stworzymy koncepcję państwa federacyjnego, czy stworzymy samorząd terytorjalny — sprawa przynależności tych ziem zamieszkiwanych przez zwarte skupienia, jest przesądzona. Najłabszy podmuch wiatru politycznego oderwie natychmiastowo od pnia polskiego jednostki pod względem administracyjnym urządzone w kierunku samoistności. Ustawa z r. 1922 o Samorządzie wojewódzkim wydana w przeddzień wyborów w przejrzystej nadziei pozyskania mas obcych na kresach była błę-

dem, na który ustawodawca otrzymał godną odpowiedź — abstynencję przy wyborach do Sejmu lub tworzenie odrębnych list mniejszości już nie tyle dla udokumentowania etnicznej zwartości, ile wrogię dla państwa nastroju.

Wspólne listy Żydów, Biało- i Małorusinów nie były wynikiem potrzeby zaznaczania indywidualności narodowych, lecz wynikały z chęci zaznaczenia wspólnego nastroju przeciwpolskiego, były negacją praw Polski do posiadania kresów.

Zasadniczym błędem ustawy o samorządzie wojewódzkim jest stworzenie dwu izb „narodowych” polskiej i ruskiej, co pociąga za sobą konieczność uznanej przez ustawę wprowadzenia osobnego katastru podatkowego dla każdej narodowości. Ten odrębny kataster podatkowy jest równoznacznym z katastrem narodowym. W ten sposób ustawa przyczynia się do wyodrębnienia z ogółu obywateli polskich jakiejś odrębnej co do praw i obowiązków grupy ruskiej. Co więcej stworzenie osobnej izby narodowej ruskiej to znowu pogłębienie odrębności etnicznej, przyczynienie się do nagromadzenia materiału palnego, do podniecenia namiętności, taka izba narodowa to będzie beczka z prochem w na-

niego wobec winowajców w strasznym czynie, dowodzi jasno, że potępia on gwałty faszystów bezwzględnie i że partja jego złemi środkami w życiu politycznym posługiwać się nie zechce, bo one się mszczą.

Chrześcijańska demokracja, jaką jest we Włoszech stronnictwo popolarów, politykę gwałtów w imię zasad Chrystusowych zawsze potępia, dlatego nie znajdzie się w takich trudnościach w jakich się znalazł obecnie faszyzm włoski. Ale straszna lekcja rzymska winna być lekcją także dla faszystowskich metod innych krajów.

*Chrześc. Dem.*

## Wyzwoleńcy o sobie.

Istnieje w sejmie Stronnictwo Ludowców „Wyzwolenie”, które wyzwalać chce Polskę od wszelkich więzów, między innymi prowadzi otwartą propagandę antyreligijną.

Jaką wartość przedstawiają ci ludzie dostarczy dowodu pogadanka, jaka odbyła się na pełnym sejmowym posiedzeniu między posłami z Wyzwolenia, w drugiej połowie czerwca br. Kiedy minister spraw wojskowych Sikorski oświadczył, że na osadnictwo wojskowe idzie ziemia z majątków polskich zaczął się hałas.

Pos. Hołowacz (bijąc w pulpit); To fałszywa statystyka!

Pos. Miedziński: Cicho Pan siedź!

Pos. Hołowacz: Na kogo Pan krzyczysz?

Pos. Ballin do Miedzińskiego: Ty nas będziesz nauczał!

Pos. Hołowacz: Ja ci w gębę dam!

Pos. Miedziński: W łeb ci strzelę durniu!

Pos. Anusz, wskazując na posłów Ballina i Hołowacza: Kompromitują nas ci bolszewicy!

Wśród wrzawy dalszych okrzyków rozróżnić nie można. W obronie posłów Ballina i Hołowacza stają posłowie Fiderkiewicz i Bon. Pomaga im pos. Skrzypka z Klubu Ukraińskiego. P. Wójtowicz doskakuje do p. Hołowacza i woła na cały głos: Ty bolszewiku! Ty bolszewiku: Posłanka Kosmowska stara się zajście załagodzić. Gwałtowna wymiana zdań trwa jeszcze parę chwil!

Tak pogadali sobie posłowie z Wyzwolenia, z taką uprzejmością odnoszą się wzajemnie do siebie, można sobie wyobrazić, jak odnoszą się do innych. Pewnym jest, że Wyzwoleńcy wyzwolili się już stanowczo od przepisów — przyzwoitości; wymyślają sobie od „bolszewików” — rzecz dziwna, przecież program Wyzwolenia w swoim radykalizmie społecznym i w swojej furji antyreligijnej mało się różni od bolszewizmu.

## Krzyk rozpaczki urzędników.

Przepraszamy czytelników, że jeszcze raz powracamy do tego samego tematu, ale jest to dzisiaj sprawa tak piekająca i ważna, jak n. p. sanacja skarbu. Sprawą tą powinien zająć się sejm i rząd i połączyć te dwie rzeczy razem i razem je traktować — sanację finansów i sprawę płac urzędników.

Przy nadaniu nowych pełnomocnictw premierowi i ministrowi skarbu p. Grabskiemu, powinien sejm wziąć pod uwagę sprawę urzędniczą. Wszak nie będzie zwycięstwa jeżeli niema silnej armii. Nie będzie gmach wymurowany, jeśli niema dobrych murarzy. Nie będzie więc rezultatów z najlepiej obmyślanych planów sanacyjnych, jeśli nie będzie dobrego materiału urzędniczego, jeśli cały aparat państwowy budować się będzie na próchniejącym materiale i przez ludzi pochylonych nad bezdenną przepaścią.

szych i tak trudnych warunkach życia państwowego. Zamiast starać się wytworzyć typ obywatela polskiego, typ jednolity, choć różniący się językiem, wytwarza się odrazu typ Rusina mieszkającego w państwie polskim. Cały szereg jednostek, któreby chętnie zajmowały stanowisko spokojne wędza się położenie przymusowe zgłoszenia swej przynależności do grupy odrębnej. Pamiętać trzeba, że imieniem owej grupy odrębnej przemawiać będą jednostki skrajnie nacjonalistyczne, bo w owej narodowej izbie oczywiście odbywać się będzie licytacja — nie co do lojalności wobec państwa polskiego, a przeciwnie licytacja co do specyficznego patryjotyzmu ruskiego, licytacja w wyliczaniu krzywd urojonych, licytacja w podkopywaniu autorytetu państwa. Jeżeli w sejmie słyszymy mowy zbrodnicze, mówiące o sympatjach dla sowieckich republik, choć jestto sejm polski prowadzony przez polskiego marszałka, to można sobie wyobrazić, co wszystko mówić się będzie na zebraniu kurji narodowej ruskiej sejmiku np. stanisławowskiego lub tarnopolskiego. Pamiętać należy, że na takim zebraniu przewodniczyć będzie osoba wybrana przez członków danej izby, taki przewodniczący nie będzie

przeszkadzał ani w wypowiedaniu się swobodnem, ani w odbieganiu od przedmiotu. Mowy tam wygłaszane będą ogłaszane w dziennikach, jako „zgodne z prawdą sprawozdanie” z obrad sejmiku, jednym słowem otwiera się na oścież podwoje dla propagandy wrogiej dla państwa, dla podnieciania egzaltacji nacjonalistycznej ruskiej, dla irredenty. Kilku demagogów nie przebierających w środkach terroryzować będzie ogół ruski. Trudno o pomysł mniej szczęśliwy.

Lekkomyślnością byłoby myśleć o podtrzymywaniu etnicznych skupień na określonych ściśle kresowych terytorjach, jestto równoznacznem z wyrzeczeniem się ich w niedalekiej przyszłości.

Jasną jest rzeczą, że również do celu nie prowadzi polityka jawnie eksterminacyjna, nie można chronicznie utrzymywać pogotowia wojennego na kresach, tem wlecej, że wojownicze nastroje na kresach mogą łatwo wzniecić pożar wojny ze sąsiadami. Sprawa wymaga pracy lat kilkudziesięciu co najmniej, pracy intensywnej w kierunku szerzenia kultury polskiej, pogłębienia przywiązania do państwowości polskiej.

Dlatego też w pierwszym rządzie w interesie państwa i dobra kraju, leży załatwić równocześnie jedną i drugą sprawę.

Nie biadamy wcale nad tem, że nie chodzimy do teatrów, kin i innych widowisk. Gazet nie czytujemy, chyba wypożyczają jedni drugim. O czytaniu książek niema mowy, chyba kto wygrzebie z kufra Kraszewskiego lub Sienkiewicza i przypomni się stary czasy.

Kawiarnia? cukiernia? To zamierzchłe czasy. Dawniej, gdyś zobaczył mężczyznę dostatnio ubranego, zwracano z szacunkiem uwagę — „to jakiś urzędnik“. Obecnie, gdy ujrzysz człowieka w wytuszczonej kapeluszu, w marynarce o różnych barwach i spodniach wystrzępionych z „frędzlami“, a w bucikach jak narty — tu i ówdzie ogląda się niejeden przechodzień mówiąc z politowaniem, „to napewno urzędnik“.

Pomimo wszystko, nie o to idzie, Nie idzie o teatry, przyjemności, wykwintne suknie, ale o to, że niema z czego żyć, że pensja obecna nie wystarcza na minimum egzystencji, że po połowie miesiąca człowiek-urzędnik lamentuje i łamie sobie głowę i pyta jak w mądrze powtarzając swoje memento, co będzie dalej i jak długo to potrwa?

Nie jedne ulepszenia dogodne i wspaniałomyślne wprowadziła konstytucja nasza (dla robotników 8 godz. czas pracy, urlopy, ubezpieczenia społeczne, zniesienie wyzysku w płacy robotnika w stosunku 100 do 150% przedwojennej i t. p.) tylko nie myśli się i po macoszemu traktuje tę olbrzymią maszynę państwa, te filary olbrzymiego gmachu, tych kapłanów własnej ofiary, tych właśnie największej upośledzonych obywateli państwa, to jest urzędników.

Celem wniesienia nagłych memorjałów, w tej sprawie, zwołuje Chrześc. Demokr. **Wieczór dyskusyjny**, z udziałem delegatów urzędniczych w sobotę 5 lipca o godzinie 6-tej w Czytelni katolickiej ul. Piekarska l. 28.

Jawcie się licznie!

Urzędnicy.

## Zjazd Dzielnicowy Ch. D.

Dnia 29 czerwca br. odbył się Zjazd delegatów chrześcijańskiej demokracji ze wschodniej Małopolski. Przybyli oprócz prezydium dzielnicowego i senatora Thulliego tudzież licznych przedstawicieli kół miejscowych lwowskich i okolicznych, delegaci koła samborskiego (nadradca inż. Kossonoga), stryjskiego, (mec. dr. Muszyński, p. Cypryś) kołomyjskiego (inż. Kolbuszewski) buskiego (dyr. Balicki) przemyskiego (p. Kacanic). Zjazd zagaił prezes inż. Bryła witając przybyłych i zaprosił na przewodniczących p. Kossonogę i p. Kolbuszewskiego.

W sprawach organizacyjnych przedstawił obszerny referat ks. prof. Szydelski, podkreślił konieczność dokładnej rejestracji członków stronnictwa, a to tak dla celów zarządu dzielnicowego, jakoteż i głównego w Warszawie. Referent podnosił z naciskiem, że niedozwolone jest kołom miejscowym wchodzenie w układy polityczne z przedstawicielami innych stronnictw, gdyż prowadzenie polityki ogólnej stronnictwa należy wyłącznie do zarządu głównego. Na wniosek ks. prof. Szydelskiego uchwalono następujące rezolucje: 1. R.

Dz. wzywa zarządy kół do pracy społecznej w duchu katolickim, do prenumerowania Ch. D. czasopism celem zapoznania się z ruchem Ch. D. i do zajęcia się chrześcijańskim ruchem zawodowym.

2. R. Dz. uważa zwołanie kongresu stronnictwa w grudniu w Warszawie za konieczne, bez względu na rejestrację członków.

3. R. Dz. składa gorące podziękowanie pp. posłom Mianowskiemu, Gdykowi i Haraszowi za pracę w ruchu Ch. D. w Małopolsce wschodniej.

Na wniosek prezesa Bryły uchwalono dalsze rezolucje: 1. o nocleg i przyjęcie delegata Zarządu dzielnicowego wyjeżdżającego do założonych kół ma się postarać Zarząd koła miejscowego. 2. wzywa się zarządy kół do zyskiwania prenumeratorów czasopism partyjnych „Głos pracy“ we Lwowie, „Kurjer Stanisławowski“, „Polska Gazeta Kołomyjska“. 3. członkowie z dochodami miesięcznymi ponad 500 złp. winni opodatkować się na rzecz rady dzielnicowej co najmniej we wysokości dziesięciu złp. miesięcznie.

Z kolei ks. prof. Szydelski przedstawił uchwały Rady naczelnej stronnictwa w sprawach finansowych i postawił wniosek, by biorąc je za podstawę polityki finansowej przyjąć następujące zasady: 1) członkowie stronnictwa, należący do związków zawodowych opłacać mają po 20 groszy miesięcznie, inni członkowie po jednym złp. miesięcznie 2) wkładki powyższe mogą być zmniejszone we wyjątkowych wypadkach, 3) ponadto członkowie mający więcej niż 500 złp. dochodu miesięcznego mają (oprócz opodatkowania dla Rady dzielnicowej) opłacać jeden procent na rzecz Rady naczelnej stronnictwa. 3) Z powyższych dochodów koła miejscowe odprowadzają do zarządu dzielnicowego 30 proc., w czem mieści się już 10 proc. dla zarządu głównego.

Powyższe zasady przyjęto jednomyślnie.

Na wniosek ks. prof. Szydelskiego uchwalono następujące rezolucje:

1) Rada dzielnicowa zwraca się do Zarządu głównego o zwolnienie od daniny (opodatkowania) i od jednego procentu od dochodów tych kół, które są bardzo obciążone.

2) Członek stronnictwa nabiera charakteru członka czynnego po upływie kwartału a uzyskuje bierne prawa wyborcze do Zarządu po upływie roku.

P. Kacanic przedstawia rozwój stronnictwa Ch. D. w Przemysłu i okolicy.

Uchwalono: a) przyjść z pomocą spółkom oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisen, które z przyczyny dewaluacji pieniądza po wojnie są obecnie w krytycznym położeniu, jako też z tego powodu, że skutkiem sanacji skarbu, stan włościański jest najbardziej pokrzywdzony.

b) Organizowanie i popieranie przemysłu włościańskiego.

Na wniosek p. Loescha uchwalono domagać się stworzenia Izby rękodzielniczej z prawami analogicznymi do praw Izb handlowych i przemysłowych. Ks. prof. Szydelski przedstawił na posiedzeniu popołudniowym fachowe referaty złożone na prośbę prezydium Rady dzielnicowej przez wybitnych znawców odnośnych dziedzin a mianowicie! a) p. radcy Schoenetta w sprawie obszerniejszego programu rękodzielniczego, b) p. dra Twareckiego w sprawie organizacji kooperatyw rolnych, c) p. dra Poznańskiego w sprawie parcelacji i kolonizacji. Referatów wysłuchano z wielkim zajęciem i uchwalono polecić Prezydium wyrażenia auto-

rom serdecznego podziękowania za wygotowanie rozpraw o tak głębokiej treści („Głos pracy“ ma nadzieję że będzie mógł referaty te pomieścić na swych łamach w najbliższej przyszłości).

Ponadto uchwalono powyższe referaty przesłać Radzie naczelnej stronnictwa z gorącym poparciem zawartego w nich programu.

Obrady zakończył referat prof. dr. Makarewicz pt. „Polityka wobec mniejszości narodowych. W dyskusji zabierali głos: sen Thullie, ks. prof. Szydelski, inż. Kolbuszewski, p. Cypryś, dr. Muszyński i przewodniczący p. Kossonoga.

Druk referatu prof. Makarewicza rozpoczęliśmy w odcinku „Głosu pracy“ nr. 6, 7, ciąg dalszy drukujemy w numerze obecnym i w następnym.

## Ratujcie Zagłębie naftowe!

(Dokończenie artykułu Nr. 7.)

Do tego doszło, że ludzie ci bez chleba chwytający się ostatecznych niebezpiecznych środków, wystąpili przeciwko własnym leaderom socjalistycznym z P. P. S., którzy mieli dotąd wszystkie organizacje robotnicze w swych rękach. Wystąpili z powodu tego przeciwko własnym dotychczasowym przewodcom socjalistycznym, zarzucając im brak siły w rządzie, niedbałość o robotnika, którzy wykorzystując ciężką sytuację tych biedaków, zagarniają ich dla swych haseł demagogicznych pod swoją czerwoną płachtę.

Było tam już kilka wypadków, że gdy socjaliści zwołali wiec celem uspokojenia umysłów bezrobotnych, wówczas obecni agitatorzy bolszewicy na wiecu pod wpływem rzuconych przez nich haseł wywrotowych, pociągnęli tłum za sobą i opanowali zupełnie wiec.

A więc niebezpieczeństwo jest wielkie i nie można na nie zamykać oczu. Nie mogą zamykać oczu i socjaliści, którzy powinni mieć wpływ nad swymi członkami, nie powinno tego czynić i społeczeństwo polskie, które powinno znaleźć na to radę, a przede wszystkim powinna chwycić ster w swoje ręce Chrześć. Demokracja. Chrześć. Stronnictwo Pracy powinno wystąpić tu jako ten balsam kojący, mając za sobą piękne hasła prawdy, miłości i pomocy bliźniemu. Ch. D. powinna opanować sytuację przez założenie komitetu pomocy dla bezrobotnych w Zagłębiu naftowym, który zająłby się akcją zbiórek w różnej formie, z przedstawień, odczytów, przy skutecznej pomocy rządu i władz miejscowych, zająłby się urządzaniem zebrań, by nakarmić, uspokoić i uświadomić zgłodniałe rzeszy. Rzecz ta byłaby wskazaną choćby z tego względu, że bezskuteczne są wszelkie zabiegi i usunięcie niebezpieczeństwa przez samo uspakajanie i tłumaczenie, kiedy niema argumentu na głód i nędzę innego, jak tylko chleb i pomoc. To jest maść gojąca, za którą idzie ulga i uspokojenie umysłów, a za tem wdzięczność dla swego wybawcy.

Rozważcie i ratujcie póki czas! H. K.

## Komunikaty.

Posiedzenie Zarządu Głównego Zjednoczenia Ch. Z. Z. odbędzie się w poniedziałek dnia 7 lipca

br. punktualnie o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Domu kat. na I. piętrze:

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawa sal i lokali.
3. Sprawa pisma.
4. Wnioski i interpelacje.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Lwów dnia 1 lipca 1924.

H. Kolman  
prezes Zjednoczenia.

**Bolszewickie piśmidło** p. t. „Trybuna robotnicza“ przestało jątrzyć szerokie masy naszych robotników, Polaków, katolików i dobrze myślących obywateli.

Mianowicie prokurator uznał wreszcie za stosowne, położyć kres cuchnącemu gadowi wyrzucającemu niemłą woń siarki naokoło siebie, stało się to w sobotę 21 czerwca br. Połicja skonfiskowała obciążający materiał, aresztowano dwóch redaktorów naczelnego (Żyda) i odpowiedzialnego (rusina), redakcję zamknięto i opieczętowano.

Ponieważ żadne pismo nie poruszało sprawy „żydowsko-bolszewickiego piśmidła“ i jego szkodliwej działalności, wobec tego naaz „Głos Pracy“ strażnik kresowy, wziął sobie za obowiązek zwrócenia opinii publicznej i władzom na wstrętne gada, i najprawdopodobniej, władze zorjentowały się i uczyniły, co dawno powinny były zrobić.

Dopiero po fakcie dokonanym „Słowo Polskie“ uczyniło wzmiankę, o antypaństwowej robocie „trybuniarzy żydowskich“.

Mamy nadzieję, iż władze nie dopuszczą więcej, by gadzina bolszewicka zatruchiła powietrze polskie.

H. K.

**SPRAWA ROBOTNICZA.** Pod takim tytułem wyszła broszurka **Dr. J. Makarewicza** nakładem Chrz. Spółki Wydawn. w cenie 20 groszy. Zamawiać i nabywać można w Administracji „Głosu Pracy“ Lwów, ul. Gródecka 2 B. Przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

## Od Redakcji i Administracji.

Z powodu rozpoczętych ferji wakacyjnych a z tem zmniejszenia się ilości czytelników każdego pisma, a tembardziej nowopowstałego naszego, uznaliśmy za konieczne zmienić okres wydawania naszego pisma z okresu tygodniowego na dwutygodniowy, tylko przez miesiąc lipiec i sierpień. We wrześniu rozpoczniemy pracę normalnie. Przepraszamy przeto bardzo naszych czytelników, a szczególnie prenumeratorów „za ten miesiąc wakacji“, pocieszając zarazem P. T. Prenumeratorów, iż każdemu będzie ten miesiąc wliczony na dobro rachunku na przyszłość. Zarazem upraszamy P. T. Abonentów o doniesienie zmiany adresu w czasie wyjazdów. Nr. 9. „Głosu Pracy“ wyjdzie z datą 20 lipca br.

## Na Fundusz prasowy „Głosu Pracy“ złożyli:

jako pozostałą resztę z rocznej prenumeraty:

Ks. S. Manugiewicz w Kutach	4 Zł.
WP. Ciepła M. Lwów	4 „
Ks. Leon Ryś, Żółkiew	4 „
Ks. M. Rekas, Lwów	4 „
Ks. prałat Warszyłowicz	3,000.000 Mp.
Ks. Stan. Sadowski, sekr. gener.	
Chrz. Zw. Zaw.	10,000.000 „

## Odpowiedzi:

WP. ROSSAKIEWICZ JÓZEF, KNIHININ. Dowód wpłaty przez PKO. otrzymaliśmy. Ponieważ korespondencję do nas napisał Pan przez dwa odcinki czekowe, z których tylko jeden otrzymujemy, przeto nie możemy domyślić się, jak ma być rozdzieloną kwota 750 Zł. Jeżeli cała kwota ma być przeznaczoną na prenumeratę, wówczas brak odpowiedzi z Pańskiej strony, uważać będziemy jako potwierdzenie.

Wiel. Ks. KORCZYK, DELATYN. Za nadesłane adresy serdecznie dziękujemy. Wszyscy otrzymali okazowe numera, a obecnie i nr. 7.

Panu STANISŁAWOWI PRZYŁUSKIEMU dziękujemy serdecznie za obszerny list z 30. czerwca i zawarte w nim uwagi dowodzące, jak ba-

cznie śledzi kierunek naszego pisma. Mamy nadzieję, że nasz pogląd na poruszoną kwestję zupełnie jasno wystąpił w dalszych artykułach poświęconych wiadomej sprawie.

## Urzędnicy, robotnicy, drobni kupcy i przemysłowcy

i wszyscy inni ludzie pracy, czytajcie, prenumerujcie i popierajcie jedyny organ w Małopolsce Wschodniej „GŁOS PRACY“!

**! Opodatkowujcie się i zasilajcie!  
! Fundusz prasowy „Głosu Pracy“!**

**KAZDY** z członków Chrześc. Demokracji, sympatyków naszego ruchu i innych czytelników, powinien o ile tego dotąd nie uczynił, nadesłać naszej Administracji adresy wszystkich swoich znajomych, krewnych i t. p. którym wyszliśmy okazowe egzemp. „Głosu Pracy“, by się stali stałymi odbiorcami naszego pisma.

*Kto zaraz daje, dwa razy daje!*



## OGŁOSZENIA:

Od r. 1880 istniejąca firma

**EDMUND RIEDL**

we Lwowie, ulica Rutowskiego 1. 3.

POLECA

Herbatę chińską i cejlońską pakowaną w małych pakietach dowolnej wagi i w oryginalnych skrzyniach. Kawę surową i paloną w najprzedniejszych gatunkach. Kakao holenderskie. Wina austriackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. — Wódki, Likiery pierwszorządnych fabryk krajowych.

Świecokościelne.

**WINA MSZALNE**

WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE i AUSTRJACKIE

poleca zaprzysiężony dostawca win mszalnych

**EDMUND RIEDL**

Lwów, ulica Rutowskiego 1. 3.

(ogłoszono w Kurjencie Kurji Metropolitarnej Nr. VI/924 L. 2460).

**Fabryczny skład sukna**

**Z. GROCHOLSKIEGO**

LWÓW, UL. WAŁOWA 9,

poleca wyroby tekstylne w różnych gatunkach.

Absolwent Muzeum technologicznego  
we Wiedniu, — wykonuje

**OBUWIE ORTOPEDYCZNE**

w najkrótszym czasie.

PRACOWNIA OBUWIA

**KAROL SCHMIDT**

Lwów, ul. Szeptyckich 20.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

— Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 50 Zł. — pół strony 25 Zł. — ćwierć strony 13 Zł. — wiersz petitowy 20 gr.

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.